



Głos Pawłowa

Nr 9

wrzesień 2009

Egzemplarz bezpłatny



*Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa*



Ochotnicza Straż Pożarna w Pawłowie - 1938 r.

S P I S T R E Ś C I:

- | | |
|---|-------|
| 1. Nota redakcyjna
<i>Redakcja</i> | s. 2 |
| 2. Wrzesień 1939 r. w oczach dziecka
<i>Stanisław Lipiński</i> | s. 3 |
| 3. Z życia Pawłowa
<i>Stanisław Lipiński</i> | s. 4 |
| 4. Jarmark w Pawłowie
<i>Andrzej Kosz</i> | s. 5 |
| 5. Ochotnicza Straż Pożarna w Kaniem
<i>Stefan Kurczewicz</i> | s. 7 |
| 6. Realizacja Programu Integracji Społecznej
w Gminie Rejowiec Fabryczny
<i>Halina Dzikon</i> | s. 9 |
| 7. Zagrożenia związane z realizacją Programu
Integracji Społecznej
<i>Halina Dzikon</i> | s. 10 |
| 8. Droga Ryszarda Kapuścińskiego w świat
przez Pawłów
<i>Adam Kędzierawski</i> | s. 11 |
| 9. Szkolnych wspomnień czar
<i>Lucyna Lipińska</i> | s. 12 |
| 10. Moje pawłowskie uniwersytety
<i>Stefan Leonhardt - Lewandowski</i> | s. 14 |
| 11. Z cyklu "Pawłowskie rodziny".
Rodzina Darmochwałów cz. III.
Jan Darmochwał (1919 - 2007)
<i>Stefan Kurczewicz</i> | s. 16 |
| 12. Z cyklu "Sylwetki pawłowian".
Marian Wanarski (1937 - 2009)
<i>Beata Wanarska-Zakaszewska</i> | s. 18 |
| 13. Komunikat o podwyżce świadczeń rodzinnych
<i>Halina Dzikon</i> | s. 19 |
| 14. Kącik poetycki | s. 20 |

Szanowni Czytelnicy!

Kolejny, dziewiąty numer „Głosu Pawłowa”, trafia do Waszych rąk w okresie obchodów 70 - tej rocznicy tragicznego w skutkach dla naszego narodu wydarzenia, jakim była agresja hitlerowska Niemiec na Polskę 1 września 1939 r.

Siedemdziesiąt lat od wybuchu II wojny światowej - to tylko pozornie długi okres, lecz krótki na tyle, iż żyje obecnie jeszcze wielu ludzi, pamiętających te czasy, zaś wśród nich nieliczni już niestety uczestnicy wojny obronnej przed wrogami.

W szeregach obrońców Ojczyzny nigdy nie brakowało pawłowian - tak też było w kampanii wrześniowej, kiedy to swoje młode życie złożyli w ofierze:

Józef Klin

Ignacy Krzysiak

Władysław Ładycki

Wincenty Pieniążek

Bolesław Różyński

Paweł Sławiński

Stanisław Zduńczuk

Powyższe nazwiska nie zamykają tragicznej listy ofiar mieszkańców Pawłowa z lat wojny i okupacji.

C z e ś ć I c h P a m i ę c i !

Redakcja

Głos Pawłowa nr 8 sfinansowano ze środków

Poakcesyjnego Programu Wsparcia

Obszarów Wiejskich.

Hitlerowskie hordy spod znaku „Hakenkreuz” ruszyły całą nawałą swej militarnej potęgi na Polskę. Hitler ponad naszymi głowami podał rękę drugiemu zbrodniarzowi - Stalinowi. Wielu z nas pamięta, iż w dniu 17. 09. 1939 r. „czerwono-armiejcy” wbili nam nóż w plecy, wkraczając na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej.

WRZESIEŃ 1939 R. W OCZACH DZIECKA



Ze świadomością istnienia dwóch wrogów borykaliśmy się przez wiele lat, cierpiąc upokorzenia, doznając krzywd i zagrożeń. Wraz z nimi odchodziło w niebyt dzieciństwo autora tych wspomnień. Psychologia rozwojowa nie wyklucza możliwości percepcji pewnych treści i zjawisk u dziecka we wczesnym dzieciństwie. W moim przypadku zachowały się one w formie pojedynczych epizodów - obrazów nie stanowiących logicznego ciągu wydarzeń.

To, co utkwilo w pamięci dziecka, musiało mieć wyjątkowo drastyczny i dramatyczny charakter, a groza tamtych dni potęgowała te przeżycia

Nie zdając sobie zapewne sprawy z zagrożenia, autor niniejszych skromnych, wyniesionych z autopsji wspomnień pamięta potężne detonacje bomb spadających na stację w Rejowcu i snujące się nad nią kłęby czarnego dymu, przeplatane czerwonymi jezorami płomieni.

Z atakami hitlerowskiego lotnictwa na rejoywiecką stację kolejową wiąże się inny epizod z tamtych dni, który utkwil w pamięci dziecka. Dotyczy on zrzucenia potężnej bomby w odległości 150 - 200m. od przebiegającej linii kolejowej, która była prawdopodobnie celem ataku, gdyż poruszał się wówczas po niej pociąg pancerny, najeżony licznymi lufami dział oraz karabinów maszynowych. Domniemania mieszkańców szły jednak w innym kierunku. Oto bowiem w miejscu, w którym spadła bomba znajdowało się ściernisko po skoszonej gryce i stojące na nim pojedyncze snopeczki, nazywane

przez miejscową ludność kuczkami, które według mniemań teje ludności mogły uchodzić lotnikom wroga za rozproszoną grupę ludzi. Wybuch bomby niósł za sobą tak ogłuszający huk, iż od niego dygotały i wypadały z okien szyby, zaś powstały po wybuchu lej miał średnicę około 6m a głębokość około 3 m. Lej ten, w nieco mniejszej od pierwotnej formie istnieje do chwili obecnej.

Zmechanizowanym oddziałom hitlerowskiej armii, wojska polskie mogły przeciwstawić środki transportowe głównie w postaci tzw. taborów. Były to potężne, na drewnianych, okutych kołach kryte wozy ze sprzętem i zaopatrzeniem bojowym ciągnięte przez równie potężne, konne zaprzęgi, złożone z kilku par. Tabory ciągnęły zwykle za bateriami wielkich haubic, także przyprzężonych do trzech lub czterech par masywnie zbudowanych koni

Oddzielny fragment tych skromnych dywagacji należy się bezsprzecznie kawalerii. Było to naprawdę piękne wojsko, chociaż już wówczas nie mające większego znaczenia bojowego. Dorodne, wypielęgnowane konie, amarantowe (takie, jak się wydaje - pamiętam) wyłogi mundurów, lance z proporczykami, szable i ostrogi - to wszystko cieszyło oczy i dziś jeszcze napawa mnie dumą z bohaterских dokonania tej formacji w całych naszych dziejach.

Przejsiowio, kilkusobowe dowództwo jakiegoś oddziału kawalerii zatrzymało się w moim rodzinnym domu. Byli to prawdopodobnie ułani zgrupowania dowodzonego przez gen.

Władysława Andersa, który po spotkaniu z gen. Dąb- Biernackim, na terenie folwarku Pawłów, odbyłym 15 września maszerował w kierunku wsi Stajne (Ludwik Głowacki: Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie. Zarys Ogólny., Lublin 1966). W kilkadziesiąt lat po pamiętnym wrześniu, w przydomowym ogrodzie wykopałem kawaleryjską ostrogę, jako pamiątkę tamtych dni, pozostałą po pobycie polskich ułanów na naszym terenie.

Pomimo tragizmu i grozy sytuacji, które starała się złagodzić piękna, polska jesień września 1939 r. wspomnienie tego co nasze kładzie się jasną barwą w mojej psychice.

Zupełnie inaczej wspominam krótki pobyt w mojej rodzinnej miejscowości "krasnoarmiejców" - ówczesnych sojuszników Hitlera, w wyniku zawarcia tajnego paktu Ribbentrop - Mołotow skierowanego przeciwko Polsce, a podpisanego w Moskwie 23.08.1939 r.

Dom rodzinny - jak na owe czasy wyróżniał się spośród drewnianych, krytych strzechą wiejskich chat, gdyż był murowany (wprawdzie z opoki) oraz pokryty blachą. Z tego też zapewne powodu sztab jakiegoś sowieckiego oddziału najeźdźców obrał go sobie na krótkotrwały pobyt w początkach października pamiętnego roku. Zajmujący - oczywiście bez zgody mieszkańców kwatery zażądali by w pokoju na podłodze rozścielić im słomę na legowisko, zachowując się względem gospodarzy w sposób wyraźnie wrogi, dopatrywali się w nich bowiem "wrogów klasowych. "Tak się złożyło, iż w czasie ich kilkudniowego pobytu z kampanii wrześniowej wrócił mój stryj, który omal nie zginął z rąk sowieckiego komisarza. Najeźdźcy kwalifikowali bowiem Polaków do określonych grup społecznych na podstawie stopnia zniszczenia lub wypiełgnowania dłoni. Na rozkaz komisarza - "pokaży ruki" należało to uczynić, zaś rozkazodawca oceniał czy ich właściciel to "raboczyj" czy "pomieszczyk". Dzięki temu, że stryj miał spracowane dłonie, gdyż był z zawodu murarzem - uratował życie.

Stanisław Lipiński

W 70 - tą rocznicę tragedii wrześniowej.

*„Pożoga wojenna niesie cierpienia,
których nie da się obliczyć
żadnymi metodami.”*

Maria Janina Okoń
(z tomu „Dwie struny”)

Modlitwa

Spraw Panie,
by ołów w chmury wtopiony
siłę rażenia stracił,
ogień wygasł w paszczy smoka.

Pegaz przedłużył promienie
łoskotem skrzydeł.
Wiosny plotły wieniec z kwiatów
uśmiechem zalotnym.

Zefir harfą eolską melodie wygrywał
przy wschodzie słońca,
biel z różem do tańca prosił
Gwiazdy z cekin draperie tkaty
prokreacji służąc.

Gałązki soczystą zielenią
za wskazówki zegara
czas odmierzały.

Dorodne jabłko w tornistrze
wtórowało podskokom dziecka.
Żrenice rozkoszą istnienia błyszcząły

Niech w toni przejrzystej,
powietrzu wonnym, ziemi płodnej
życie trwa.

1. 09. 2009 Lucy

Z życia Pawłowa

Podążając śladem artykułu pt. "Z życia Pawłowa" zamieszczonego w nr 8 naszej gazety pragniemy poinformować Czytelników, a za ich pośrednictwem zainteresowanych mieszkańców, o dalszych losach inwestycji, podjętych na najbliższą przyszłość. Idzie tu bowiem o dwie kwestie, mające niebagatelne znaczenie dla rozwoju miejscowości.

Na pierwszym miejscu należy wymienić budowę instalacji sanitarnej (kanalizacji), a w ślad za nią również oczyszczalni ścieków. Jak wynika z informacji uzyskanych w tej sprawie w Urzędzie Gminy w Rejowcu Fabrycznym budowa powinna ruszyć we wrześniu b.r., gdyż spełnione zostały wszystkie wymogi formalno-prawne, związane z tą inwestycją. W planach na najbliższą przyszłość znajduje się również budowa zalewu o powierzchni około 10 ha, z przeznaczeniem na cele rekreacyjne, wraz z infrastrukturą (woda pitna, energia elektryczna) na terenach przyległych do projektowanego akwenu.

I tu również zostały spełnione wszystkie warunki do realizacji tego projektu. Na przeszkodzie w jego rychłym wykonaniu stoi brak funduszy. Odpowiedzialni za realizację tego zamierzenia urzędnicy gminy mają jednak nadzieję, iż problem ten zostanie pozytywnie rozwiązany w niedługiej perspektywie czasowej.

Redakcja "Głosu Pawłowa" zwraca się w tym miejscu z apelem do radnych oraz wszystkich tych mieszkańców Pawłowa, dla których problem rozwoju cywilizacyjnego miejscowości jest priorytetem ich działań, o aktywne włączenie się do realizacji zamierzonych celów.

Mamy również nadzieję, iż Pawłowianie będą pilotować i monitorować losy tych ważnych inwestycji.

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz redakcja deklaruja, iż w sposób permanentny będą interesować się na bieżąco postępowaniem prac w powyższych sprawach.

Stanisław Lipiński

Na tegoroczną VIII już edycję Jarmarku Pawłowskiego - „Ginące Zawody” przybyło 2 sierpnia 2009 r. ponad 200 wystawców - rękodzielników i twórców ludowych z kilkunastu powiatów Lubelszczyzny i sąsiednich województw.

JARMARK W PAWŁOWIE



Oprócz tradycyjnie już prezentowanych zawodów na naszym jarmarku w roku bieżącym można było zauważyć nowe jak chociażby bardzo ładne i niepowtarzalne mebelki wykonane z pni drzew czy zakupić sito, które zostało wykonane na naszych oczach. Tak szeroka i bogata oferta sprzedaży połączona z niemniej atrakcyjnymi pokazami wykonywania niektórych przedmiotów przyciągnęła do Pawłowa niespotykane dotąd tłumy zwiedzających i kupujących. Już od samego niedzielnego poranka przewijały się wśród straganów rozstawionych w centrum osady duże rzesze miłośników rzemiosła i rękodziela ludowego, „polując” na co ładniejsze i nieprzebrane jeszcze cudeńka.

O godzinie 10 na scenie pojawili się pierwsi wykonawcy towarzyszącej kiermaszowi części artystycznej jarmarku. Jako pierwsi swój program pod nazwą „**Ekologiczna planeta**” przedstawiły dzieci i młodzież z **Zespołu Szkół w Pawłowie**. Natomiast zespół obrzędowy „**Kurhanki**” ze **Ślepcza** (gmina Hrubieszów) zaprezentowała bardzo ciekawy program, którego tematem przewodnim były dawne wierzenia, obrzędy i zabobony dawniej powszechnie stosowane, przestrzegane i tak nierozzerwalnie związane polską wsią. Na jarmarku nie mogło zabraknąć kapel i zespołów folklorystycznych, które poprzez wysoki poziom wykonanych piosenek i przyśpiewek ludowych nadały dodatkowego kolorytu naszej imprezie. W roku bieżącym gościliśmy kapelę „**Cykady**” i „**Ale Babki**” z gminy Dorohusk, kapelę „**Sami swoi**” z Rejowca, kapelę „**Orzechowiacy**” z gminy Żurawica w powiecie przemyskim, zespół muzyki biesiadnej „**Trzy plus jedna**” z Zamościa i oczywiście

zespół śpiewaczy „**Radość**” z Liszna. Jako „gwiazda” wystąpiła kapela lwowska „**FIDELIS**” z Przemysła, która kultywuje wspaniałe i bogate tradycje humoru i piosenki lwowskiej.

Podobnie jak w latach bieglej organizatorzy przygotowali szereg konkursów i atrakcji dla uczestników jarmarku. W trakcie jego trwania przeprowadzono i rozstrzygnięto trzy konkursy.

W konkursie na **potrawę lokalną** zwycięzcami „**Złotej chochli**” w trzech kategoriach zostali:

- **Grupa Odnowy Miejscowości Kanie - Stacja** za produkt pochodzenia zwierzęcego („**Kasza dębowa z dzikiem**”);

- **Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa (Grażyna Korzeniowska i Zofia Góra)** za produkt pochodzenia roślinnego („**Krokiety ze szpinakiem w sosie czosnkowym**”);

- **Grupa Odnowy Miejscowości Wólka Kańska** za produkt pochodzenia mieszanego („**Fasolka po strażacku**”). Dyplomy oraz okazałe chochle - atrybuty mistrzyń kuchni wręczał Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny **Waldemar Wiśniewski** oraz wójt **Zdzisław Krupa**. Rozstrzygnięto **IX Powiatowy Konkurs Garncarski**. Laureatami zostali:

- **Leszek Kiejda z Pawłowa i Paweł Pielecki z Ostrowa Świętokrzyskiego** (dwa równorzędne I miejsca);

- **Sławomir Żołnacz z Pawłowa i Sebastian Kozłowski z Krowicy** (dwa równorzędne II miejsca);

- **Piotr Skiba z Jadwisina** (III miejsce).

Nagrody zwycięzcom wręczał Starosta Chełmski **Kazimierz Stocki**.



W konkursie "Na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonania dawnego zawodu" sami uczestnicy jarmarku decydowali o zwycięzcy. Największą ilość głosów uzyskało stoisko **Koła Gospodyń Wiejskich z Brzeżic gm. Piaski**, drugie miejsce przypadło stoisku **"Kowalstwo artystyczne" Piotra i Krzysztofa Marczydły z Chelma** a trzecie stoisku z rzeźbą **Kazimierza Pawelca z Siostrzytowa gm. Trawniki**. Nagrody zwycięzcom wręczał **Marszałek Województwa Lubelskiego dr Krzysztof Grabczuk**, który wylosował trzy nagrody spośród uczestników głosowania (**Annę Pochuc z Kłębowa, Jacka Kowalczyka z Ignasia i Teresę Sęk z Brzeżeczek**) ufundowane przez **Zakłady Meblarskie "Meblotap" z Chelma**. Podczas pobytu w Pawłowie dr Krzysztof Grabczuk żywo interesował się stoiskami rękodzieła ludowego i artystycznego wizytując wszystkie stoiska w towarzystwie Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisława Krupy**.

Bardzo duża popularnością cieszyła się zagroda garncarska, w której pod wprawnym okiem mistrzów garncarstwa można było wytoczyć na kole garncarskim bądź ulepić starą metodą wałeczkową własne niepowtarzalne naczynko lub tylko skosztować duszonych w glinianym garnku ziemniaków. A na tych co poczuli się nieco głodni i by mogli nieco odpocząć i nabrać sił do dalszego uczestnictwa w jarmarku gospodynie i członkinie **Rejowieckiego Stowarzyszenia Agroturystycznego oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa** przygotowały potrawy, które tylko na naszej imprezie można spotkać i skosztować. Wśród wielu atrakcji goście jarmarku mogli nabyć kubki ceramiczne, koszulki oraz cukierki-krówki "Pawłowianki" z logo jarmarku i Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Dostępne były także ostatnie numery gazety regionalnej "Głos Pawłowa".

Jarmark został sfinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie i Urzędu Gminy w Rejowcu Fabrycznym. Partnerami finansowymi byli: Cementownia Rejowiec S.A., PKS Chełm S.A., Starostwo Powiatowe w Chełmie, "Enstal" Zakład Instalacji Urządzeń Przemysłowo-Energetycznych Henryk Nachuniak, Tadeusz Uchański - Roboty ziemne i transportowe, SKOK Wisła, Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie, Rejonowy Zakład Energetyczny Krasnystaw, Stock Polska, TUV Zamość, Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców Polskich "Razem". Patronat honorowy nad jarmarkiem objął Marszałek Województwa Lubelskiego. Współorganizatorem imprezy było **"Radio Lublin S.A"** obejmując ją jednocześnie patronatem medialnym. Ponadto **"TVP III Lublin"**, **"Dziennik Wschodni"**, **"Kurier Lubelski"**, **"Tygodnik Chełmski"**, **"Super Tydzień Chełmski"** i **"Nowy Tydzień Chełmski"** sprawowały patronat medialny nad jarmarkiem.

VIII Jarmark Pawłowski - "Ginące Zawody" zakończyła tradycyjna zabawa na Pawłowskim rynku oraz pokaz sztucznych ogni.

Niezwykłe udany przebieg tegorocznego jarmarku był możliwy dzięki licznej grupie wolontariuszy - mieszkańców Pawłowa i gminy Rejowiec Fabryczny. Korzystając z okazji pragnę w imieniu organizatorów i własnym złożyć im serdeczne podziękowania.

Andrzej Kosz
Kierownik Gminnego Ośrodka
Kultury w Pawłowie.

Zdjęcia: Tadeusz Sławiński



Ochotnicza Straż Pożarna w Kaniem została założona w latach 30-tych XX wieku staraniem właścicieli majątku Kanie-Wojciechowskich. Właściciel dóbr Kanie zakupił pierwszy sprzęt strażacki. Po drugiej wojnie światowej jednostka została reaktywowana w 1949 r. W latach 50-tych korzystając ze wsparcia PZU strażacy w ramach czynów społecznych wybudowali strażnicę. Po rozbudowie w latach 80-tych służy do dziś miejscowym strażakom. Obecnie OSP Kanie liczy 22 członków. Funkcję prezesa pełni Mirosław Maziarz. Naczelnikiem został wybrany Janusz Śliwczyński, sekretarzem Piotr Mielniczuk, skarbnikiem Tadeusz Kwiatek, gospodarzem Roman Piechowski a Sławomir Kwiatek jest członkiem zarządu.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W KANIEM



Jednostka posiada na wyposażeniu samochód strażacki Jelcz 005 z 1983 r. wyposażony w radiostację "Motorola". Dysponuje także sprzętem strażackim w postaci:

- motopompy PO-3, PO-5 i motopompy pływającej "Niagara",
- trójelementowej aluminiowej drabiny wysuwanej (5 m),
- 8 kompletami umundurowania koszarowego, galowego, bojowego wraz z hełmami i obuwiem,
- pilarki łańcuchowej,
- pompy elektrycznej do wypompowywania wody z zabudowań.

Zamierzenia kańskich strażaków na najbliższą przyszłość to modernizacja strażnicy oraz zakup aparatów tlenowych, torby medycznej oraz systemu selektywnego wywoływania.

OSP w Kaniem w ostatnich latach brała udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, także poza terenem gminy (pożary, podtopienia oraz usuwanie ich skutków). Doskonali swoje umiejętności podczas zawodów sportowo-pożarniczych

(gminnych i powiatowych). Uczestniczy w działaniach prewencyjnych dokonując przeglądów gospodarstw wiejskich oraz hydrantów. Podczas gminnych imprez kulturalnych strażacy-ochotnicy pełnią funkcje porządkowo-ochronne.

W dniu 2 sierpnia 2009 r. podczas VIII Jarmarku Pawłowskiego "Ginące Zawody" pawłowski rynek gościł druhów strażaków OSP w Kaniem, funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej z Chełma oraz zaproszonych gości. Liczni goście jarmarku z zainteresowaniem uczestniczyli w uroczystości włączenia tej jednostki do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Taką decyzję podjął Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej (decyzja nr III - 76 KSRG) w dniu 27 maja 2009 r. akceptując wniosek Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP w Lublinie.

Decyzja z jednej strony nobilituje druhów strażaków z Kaniem a jednocześnie potwierdza ich wysokie umiejętności strażackie a także stanowi duże wyzwanie.



Podniosłą uroczystość zaszczytli swoją obecnością:

- Lubelski Komendant Wojewódzki PSP w Lublinie bryg. Tadeusz Dołgań,
- Przewodnicząca Rady Powiatu Chełmskiego Maria Patra,
- Starosta Chełmski i jednocześnie Wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP Kazimierz Stocki,
- Przewodniczący Rady Miejskiej Rejowca Fabrycznego Robert Szwed,
- Burmistrz Rejowca Fabrycznego Stanisław Bodys,
- Wójt Gminy Ruda Huta i jednocześnie Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Chełmie Kazimierz Smal,
- Wójt Gminy Rejowiec Tadeusz Górski,
- Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Waldemar Wiśniewski,
- Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa,
- Komendant Miejski PSP w Chełmie st. kpt. Janusz Andrzejuk,
- Zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Chełmie bryg. Mirosław Wesołowski.

Prowadzący uroczystości st. kpt. Tomasz Ważny przedstawił informację o historii OSP w Kaniem oraz odczytał decyzję o włączeniu jednostki do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

Podczas uroczystości na pawłowskim rynku strażacy z Kaniem w uznaniu dużego wkładu w realizację zadań służbowych oraz szeroką współpracę na rzecz ochrony przeciwpożarowej zostali odznaczeni i wyróżnieni:

- "Złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa" druhowie: Mirosław Maziarz, Józef Kałkucki i Sławomir Kwiatek;
- "Brazowym medalem za zasługi dla pożarnictwa" druhowie: Henryk Gębał i Piotr Mielniczuk;
- Odznaką "Wzorowy strażak" druhowie: Mariusz Góral, Paweł Mielniczuk, Artur Mołodecki, Robert Mołojcecki, Mateusz Piróg, Hubert Piróg, Zbigniew Rechul, Ryszard Różański, Paweł Rzepecki i Mariusz Szpakowski;
- Odznaką "Za wysługę lat" druhowie: Roman Piechowski (40 lat działalności w OSP), Tadeusz Kwiatek (35 lat), Janusz Śliwczyński (30 lat) i Janusz Malinowski (20 lat).

Na marginesie barwnej uroczystości strażackiej, lśniącej od paradnych mundurów, godzi się przypomnieć o Rejonowym Zjeździe Ćwiczebnym Ochotniczych Straży Pożarnych z Pawłowa, Chojna Nowego, Wólki Kańskiej, Rejowca i Siedliszcza odbytym w Pawłowie 17 maja 1928 r. Zjazd upamiętnia zdjęcie jego uczestników wykonane przy murach kościoła, przechowywane w "sali tradycji" Komendy Miejskiej PSP w Chełmie. Wybór Pawłowa jako organizatora i gospodarza ćwiczeń nie był przypadkowy. Ówczesnie gmina Pawłów była jednym z prężniejszych ośrodków samorządu gminnego a OSP była liczącą się jednostką w powiecie (vide "Głos Pawłowa" nr 3 z 2007 r.).

Współczesne dokonania OSP w Kaniem i Wólce Kańskiej oraz sygnałny epizod sprzed 80 lat dedykuję obecnym pawłowskim strażakom i ich sympatykom.

*Stefan Kurczewicz
Zdjęcia autora*



Realizacja Programu Integracji Społecznej w Gminie Rejowiec Fabryczny



W ramach realizowanego Programu Integracji Społecznej usługodawcy w II kwartale 2009 r. zrealizowali część zaplanowanych zadań w swoich projektach oraz przedstawili stosowne sprawozdania finansowe z tej realizacji.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Rejowcu Fabrycznym kontynuuje realizację utworzenia mieszkania chronionego dla osób starszych, które ze względu na trudną sytuację życiową, niepełnosprawność lub chorobę potrzebują wsparcia w funkcjonowaniu w życiu codziennym. Są to głównie prace remontowe, mające na celu przystosowanie budynku do wymogów w/w mieszkania. W II kwartale 2009 r. wymieniono instalację elektryczną, wykonano instalację wodno-kanalizacyjną, wydzielono sale, pomieszczenie na łazienkę, 2 pomieszczenia wc i pomieszczenie do przygotowywania posiłków. Wykonano także częściowo posadzki i tynki wewnętrzne.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie kontynuuje wykonanie projektu pt. Utworzenie świetlicy dziennego pobytu dla seniorów, ludzi starszych, dzieci i młodzieży (świetlica integracyjna społeczności lokalnej), w ramach którego organizowane są wycieczki.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem wdraża projekt pt. Wydawanie gazetki parafialnej. W miesiącu maju i czerwcu wydano dwa numery gazetki "Głos Kański", kierowanej do ludzi różnych grup wiekowych. Gazetka rozprowadzana jest nieodpłatnie.

Zespół Szkół w Lisznie kontynuuje realizację projektu pt. Organizowanie czasu dla dzieci i młodzieży poza zajęciami szkolnymi w szkołach na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny. W ramach tego projektu w II kwartale kontynuowano realizację projektów takich jak: "Sport to zdrowie", "Mały dokumentalista" czy "Ruch - Taniec". Zrealizowano także nowe projekty: "Spotkania ze sztuką", "Mały siatkon", "Biegi przełajowe, lekkoatletyka" i "Rajd rowerowy".

Stowarzyszenie na Rzecz Ekorozwoju Wsi Kanie w dalszym ciągu realizuje projekt pt. Organizowanie czasu dla dzieci i młodzieży poza zajęciami szkolnymi przy szkołach na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny. W miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec odbyły się zaplanowane zajęcia muzyczne "Śpiewać i grać każdy może", warsztaty teatralne i spotkania informatyczne. Zorganizowano również dwie

wycieczki. W wycieczce do Bałtowa wzięło udział 50 osób, które zwiedziły Park Jurajski i zwierzyńiec. W czasie wycieczki do Kazimierza Dolnego i Janowca uczestnicy wzięli udział w rejsie po Wiśle, zwiedzali muzeum i ruiny zamku w Janowcu, a także basztę, zamek, rynek i kościół w Kazimierzu.

Zespół Szkół w Pawłowie realizuje projekt pt. Utworzenie Teatru Małych Form Artystycznych. W II kwartale 2009 r. zakupiono mikrofony i artykuły papierniczne oraz przeprowadzono zajęcia teatralne "Nasz Teatr". Zorganizowano także wyjazd do teatru na Rewię na Łodzie pt. "Calineczka" oraz wyjazd na Zieloną Szkołę w ramach projektu "Wakacje ze sztuką".

Uczniowski Klub Sportowy "Wól-Kan" przy Szkole Podstawowej Wólka Kańska realizuje projekt pt. Utworzenie Międzyszkolnych Klubów Sportowych. W II kwartale 2009 r. instruktorzy prowadzili zajęcia na boisku w Pawłowie oraz na zweryfikowanym przez CHOZPN boisku w miejscowości Kanie-Stacja. W kwietniu rozpoczęły się rozgrywki w lidze prowadzonej przez CHOZPN. Odbywały się one w soboty (część meczów przesunięto na wtorki lub środy) i trwały do 13 czerwca 2009 r.

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, które realizuje projekt pt. Prowadzenie strony internetowej oraz wydawanie gazetki, w II kwartale 2009 r. wydało kolejny numer "Głosu Pawłowa". Gazetka została rozpowszechniona na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny oraz przekazana do Miejskiej Biblioteki w Chełmie i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Uruchomiono także stronę internetową Pawłowa, pozwalającą na częstszy kontakt byłych mieszkańców miejscowości z aktualnymi wydarzeniami w okolicy.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem kontynuuje realizację projektu pt. Spotkania mające na celu przekazywanie tradycji lokalnych z pokolenia na pokolenie. W miesiącu kwietniu usługodawca zorganizował w sali parafialnej spotkanie ze starszym pokoleniem, na którym opowiadano o zwyczajach i obrzędach świątecznych. Uczestnicy przynieśli na spotkanie własne wyroby, a także przygotowywali część wyrobów na miejscu. Spotkanie zakończyło się wspólnym poczęstunkiem i śpiewem. W miesiącu czerwcu odbyły się zajęcia rzeźbiarskie, mające na celu przybliżenie ludności dawnych zawodów. W zajęciach, które poprowadził miejscowy rzeźbiarz wzięło udział 14 osób. 28 czerwca 2009 r. w miejscowości Kanie odbył się także Festyn Rodzinny i Przegląd Piosenki Religijnej, w którym uczestniczyła wspólnota parafialna ze swoimi rodzinami i mieszkańcami. Festyn zgromadził ponad 400 osób w różnym przedziale wiekowym od starców poprzez wiek średni, młodzież, dzieci wieku szkolnego i przedszkolnego. Przybyli goście oglądali występy twórców ludowych, słuchali przeglądu piosenek religijnych, biesiadowali przy ognisku z kiełbaskami oraz uczestniczyli w zabawie tanecznej. W przeglądzie piosenki uczestniczyło 10 zespołów i scholi młodzieżowych, które zostały nagrodzone nagrodami rzeczowymi.

W dniach 3, 4, 5 lipiec 2009 r. na zaproszenie Wójta Gminy Bircza odbyła się wizyta studyjna z udziałem społeczności lokalnej naszej gminy. W czasie wyjazdu uczestnicy zwiedzili m.in. Ośrodek Leśnego Kompleksu Promocyjnego "Lasy Birczańskie", Kalwarię Paclawską,

Posadę Rybotycką, Arłamów i zespół pałacowo-parkowy w Krasiczynie. Uczestnicy degustowali również potrawy regionalne w Spółdzielni Socjalnej "Kępak" w Kępaku gm. Bircza.

Bircza jest to wieś położona w województwie podkarpackim, w powiecie przemyskim, na Pogórzu Przemyskim. Znajduje się tu wiele zabytków, m. in. Pałac wraz z parkiem, kapliczka św. Jana Nepomucena z początku XIX wieku, kaplica cmentarna rodziny Kowalskich, prawdopodobnie z 1847, cmentarz żydowski (najstarsza odczytana inskrypcja pochodzi z 1808), pozostałości sowieckiej bazy wojskowej z 1940 (późniejszy POM). Na terenie gminy Bircza działa Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet, które współpracuje z Wójtem Gminy Bircza i Dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury. Napisali oni wiele projektów unijnych, zintegrowali społeczność lokalną poprzez zakładanie świetlic przedszkolnych, klubów seniora, propagowanie rozwoju turystyki, pielęgnowanie tradycji i regionalnych wyrobów. Pomagają kilkuset najbardziej potrzebującym rodzinom.

Halina Dzikon



Zagrożenia związane z realizacją programu integracji społecznej

Wójt gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, mając na względzie brak wystarczających środków finansowych w rezerwie budżetowej na rok 2009 na sfinansowanie wszystkich zakontraktowanych usług na terenie naszej gminy, wystąpił z prośbą do Prezesa Rady Ministrów o zmianę decyzji rządu RP dotyczącej zlikwidowania 80 mln zł rezerwy celowej na Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich. Prośba wójta została skierowana do posłów na Sejm RP Janusza Palikowa, Grzegorza Raniewicza, Beaty Mazurek i Zbigniewa Matuszczaka.

W związku z tym, że nasza gmina nie posiada żadnych środków na kontynuowanie powyższych zobowiązań z własnego budżetu, wstrzymanie finansowania Programu oznacza zerwanie umów z usługodawcami oraz zachwianie zaufania naszych mieszkańców w ideę wspólnych działań na rzecz gminnej społeczności. Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich pozwolił naszej społeczności na zaplanowanie działań na takie potrzeby, które nie mogły być do tej pory realizowane. Dzięki Programowi udało się przekonać wiele osób, iż programy społeczne, szczególnie te realizowane przez lokalne środowiska, mają sens i przynoszą ogromną wartość dodaną dla rozwoju zarówno naszych gmin, jak i całego kraju.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie za pośrednictwem Pani Anny Czechowskiej-Urban przekazało informacje, że planowane jest przesunięcie terminu złożenia zapotrzebowań na IV kwartał na wrzesień (na pewno nie wcześniej niż 4 września b.r.). Oficjalny komunikat w tej sprawie gmina miała otrzymać w drugiej połowie sierpnia. Weryfikacja danych finansowych gmin i podział środków będzie prowadzona do 18 sierpnia 2009 r. Pani Czechowska-Urban poinformowała również, iż Ministerstwo Finansów obiecało, że w połowie sierpnia wnioski o decyzje dla Urzędów Wojewódzkich będą podpisane do odbioru, można więc będzie wypłacić zaległe kwoty i w miarę terminowo zrealizować wnioski z bieżącej transzy po dokonaniu ich weryfikacji. Przyjęto jednocześnie, że ustalona kwota limitu środków na ten rok dla gminy nie podlega w decyzji podziałom na kwartały, tzn. tak jak gmina sobie ją wpisze do planu finansowego tak będzie mogła o nią wnioskować. Kolejne wystąpienie o decyzje dla UW, które teraz w całości jej nie otrzymały przewidywane jest na początek września i będzie obejmowało całość do końca roku. Zatem jeśli warunki w MIS będą spełnione i pozwolą gminie wystąpić o wszystkie ustalone dla niej środki już np. we wrześniu to jak najbardziej może ściągnąć je na swój rachunek i trzymać u siebie, nawet jeżeli płatności będzie z nich realizować np. w połowie listopada.

Halina Dzikon

W dniach 29 - 30 maja 2009 r. odbył się w Pawłowie po raz drugi zjazd "Kapumaniaków" zainicjowany przez red. Tadeusza Bonieckiego przy współudziale członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Droga Ryszarda Kapuścińskiego w świat przez Pawłów

W bieżącym roku zjazd zaszczyliła swoją obecnością dr Alicja Kapuścińska - żona zmarłego 23 stycznia 2007 r. Ryszarda Kapuścińskiego, dr Bogusław Wróblewski - pracownik naukowy UMCS, redaktor "Rzeczypospolitej" Bartosz Marzec, redaktor Mirosław Ikonowicz, dr Beata Kucharska z PWSZ w Chełmie, przedstawiciele władz gminy Rejowiec Fabryczny, zarząd SPP, zespół redakcyjny "Głosu Pawłowa", dyrekcja Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Pawłowie - organizator konkursu na reportaż, młodzież okolicznych szkół z gminy Siedliszcze, Rejowiec Fabryczny oraz z Chełma.

Skąd narodził się zamysł organizowania spotkań "Kapumaniaków". Otóż red. Tadeusz Boniecki z Chełma w swych zainteresowaniach Ryszardem Kapuścińskim odnotował ślad pobytu kilkuletniego Rysia wraz z jego mamą Marią w Pawłowie u rodziny o nazwisku Bobka.

Droga z Pińska - miejsca urodzenia, do Warszawy i dalej, do licznych miejsc w Azji, Afryce, Ameryce Południowej i Łacińskiej wiodła przez Pawłów.

Lektura z większości przeczytanych książek, a także informacji z internetu zainspirowały mnie do podjęcia próby przybliżenia czytelnikom "Głosu Pawłowa" osobowości Ryszarda Kapuścińskiego wyłaniającej się z refleksji autora o pogmatwanych losach narodów Trzeciego Świata, dążących do wybicia się na niepodległość, o przemianach w ZSRR, a także procesach społeczno-kulturowych ludzi Północy i Południa i złożoności politycznych tendencji światowych w II połowie XX wieku.

Dr Bogusław Wróblewski we wstępie do książki "Życie jest z przenikania - szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego" podkreśla wybitność jego umysłu "... bez którego współczesna samoświadomość europejska byłaby ułomna" (s. 5). W książce "Dałem głos ubogim" relacjonującym rozmowy RK z młodzieżą w Bolzano tak młodzi Włosi wspominają naszego rodaka "Pozostanie nam w sercu wielka tęsknota za dobrym człowiekiem" (s. 58) - relacja na wiadomość o śmierci RK, a także spostrzeżenia dotyczące osobowości "...łagodność wobec rozmówcy, wrażliwość, humanizm, ciepłe spojrzenia, szczery uśmiech, delikatność, jednocześnie wewnętrzna siła... i dalej "Do poznania Innego potrzeba pokory"... "Tylko w pokorze możliwy jest kontakt, spotkanie na zasadach równości. Tylko tak uniknąć można starcia pomiędzy dwoma nacjonalizmami, różnymi rasami czy mentalnościami." (s. 69).

W tych dwóch relacjach odbieramy uwagi o inteligencji intelektualnej i inteligencji emocjonalnej, bez której nie zaistniałby w pełni ta pierwsza.

Esencję osobowości RK najpełniej odebrałem z lektury "Hebanu", w której główną postacią jest sam autor. Wielokrotnie wzruszająco przejawiał głębokie uwrażliwienie na biedę, którą dzielił z ludźmi okazującymi mu swoją życzliwość. Dobrze rozumiał w czyich rękach pozostają instrumenty kreujące przemiany w Afryce, Ameryce Południowej i Łacińskiej, a także na Bliskim Wschodzie. Myślę, że cierpiał Kapuściński widząc skrajne różnice w egzystencji ludzi bogatej Północy i biednego Południa. Był przekonany, że pomoc potrzebującym chleba jest obowiązkiem wszystkich ludzi dysponujących dobrami materialnymi w nadmiarze, którymi są w stanie podzielić się. W przeciwnym razie, przy zamrożonym sumieniu ludzi bogatych niebezpieczne procesy migracyjne będą się nasilały.

Ryszard Kapuściński w swej refleksji o losach ludzi bezbronnych wobec bezwzględnej natury, zapóźnień cywilizacyjnych, politycznego sobiepaństwa osiągnął miano niekwestionowanego autorytetu moralnego drugiej połowy XX wieku.

Ryszard Kapuściński to wielki globtroter (w najlepszym rozumieniu), zdeterminowany ciekawością świata o niepowtarzalnej bogatej osobowości, z niezaspokojoną tendencją poznawczą. W moim przekonaniu to było głównym motywem tak licznych podróży związanych z ryzykiem niebezpiecznych sytuacji zagrażających zdrowiu i życiu. Można przyjąć, że był to reporter "kaskader" przerastający balansowaniem na krawędzi śmierci Waldemara Milewicza. Posługiwał się biegle sześcioma językami: rosyjskim, hiszpańskim, angielskim, francuskim, portugalskim i niemieckim.

Doktor honoris causa wielu uniwersytetów polskich, a także Uniwersytetu Barcelońskiego, Sofijskiego, Uniwersytetu z Udine we Włoszech. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, złotym medalem "Zasłużony Kulturze Gloria Artis", Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Pięćdziesięciu najznakomitszych dziennikarzy polskich przyznało RK tytuł Dziennikarza Wieku XX, beneficjent około 30 nagród literackich.

Debiutancką książką RK był "Busz po polsku" [1962] podejmujący problematykę krajową z czasów powojennych lat PRL. W 16 reportażach autor sięga do zakamarków egzystencji Polaków borykających się z różnymi barierami o charakterze materialnym, a także natury psychicznej, głównie w warstwie świadomościowej. Żywa narracja reportażu jest prawie filmowym obrazem trudnych lat zacoferania. Pojęcie buszu kojarzy się potocznie z gęstwiną lasu, zarośli, przez które trudno przebijać się człowiekowi bez maczety. "Busz"

w aspekcie przejawów życia społecznego w naszym kraju nie stracił na aktualności. Szkoda, że lwia część społeczeństwa nie jest przygotowana do posługiwania się maczetą mentalną w wytyczaniu przestrzennych ścieżek życia społecznego w zagmatwanej polskiej demokracji. Te reportaże nie są dziś znane szerszemu ogółowi czytelników, choć w moim odbiorze pobudzają żywo do refleksji wobec ludzkich zachowań. Nie można bezrefleksyjnie przejść do porządku nad reportażami "Wymarsz Piętej Kolumny", "Ocalony na tratwie", "Danka", "Nikt nie odejdzie", "Wydma".

O Buszu pisze analitycznie Magdalena Horodecka w szkicach o twórczości RK "Życie jest z przenikania" (s. 81-100).

W roku 1978 ukazuje się "Cesarz" - pozycja szczególna, która więcej jest powieścią aniżeli reportażem. Książka przetłumaczona na 30 języków między innymi na japoński i perski, przyniosła autorowi światową sławę za przedstawienie mechanizmów autorytarnego sposobu sprawowania władzy nie tylko przez cesarza Hejle Sellasje. W Polsce był to schyłkowy czas epoki Gierka. Wobec decydentów klientela przyjmowała pozycję czołobitną, a kiedy wcielali się w decydentów, głowa wędrowała w górę. W 1979 r. "Cesarz" trafia do teatrów Londynu, Toronto, Amsterdamu i Budapesztu.

Pełnię talentu literackiego, w moim odbiorze, zaprezentował RK w "Cesarzu", w utworach poetyckich "Notes", i "Prawach natury". W "Hebanie" ukazał głębię uwrażliwienia wobec ludzi potrzebujących pomocy, czemu dał wyraz poprzez przynależność do tubylców, którzy uznali go za swego.

Humanitaryzm i empatyczność osobowości RK były autentycznie głębokie. W "Lapidariach" poznajemy wielowarstwowość wiedzy i doświadczenia autora, co wnikliwie opisał prof. filozof (mój nauczyciel w latach 50-tych w Lublinie) - Bohdan Dziemidok. "W jego dziełach, w szczególności zaś w serii "Lapidariów" można znaleźć nie tylko interesujące informacje oraz trafne interpretacje wydarzeń historycznych, zjawisk kulturowych i cywilizacyjnych, lecz również bardzo inspirujące poznawczo uwagi i refleksje, które mogą i powinny wzbudzić zainteresowanie politologów, socjologów, kulturoznawców, psychologów i filozofów" (s. 209). (Życie jest z przenikania, PIW 2008).

Oto dwa cytaty z "Lapidarium" I-III (wyd. Agora S.A. 2008): "Są dwa rodzaje ubóstwa: ubóstwo materialne i ubóstwo potrzeb. Oba są wygodne dla władzy. W pierwszym przypadku ponieważ bieda osłabia i przygniata człowieka, czyni go bardziej uległym, pogłębia jego poczucie niższości, w drugim ponieważ ktoś, czyje potrzeby są ubogie, nawet nie wie, że istnieją rzeczy, których mógłby domagać się, zabiegać o nie i walczyć (s. 32).

Zdarzają się sytuacje kamuflowania przez władze przynależnych ludziom uprawnień.

"Propaganda stała się jednym z głównych narzędzi działania każdej władzy współczesnej. Ktoś użył na określenie propagandy - agresja. Jest ono o tyle trafne, że istotą propagandy jest nieustanny atak, podbój świadomości człowieka" (Lapidarium I-III, s. 39).

Propaganda permanentnie nasila się w naszym kraju szczególnie w okresie wyborów i sprawowania władzy. Dziś politycy służą bardziej sobie, a nie wyborcom.

W 2003 r. nakładem "Znaku" ukazuje się "Autoportret reportera" - wywiad Krystyny Strączek dopełniający osobowość RK. "Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili stać się częścią ich losu". (s. 21). Zapytany rozmówca o motywację pisania odpowiedział "...Pisałem również z powodów etycznych, między innymi dlatego, że ubodzy na ogół są cisi. Nędza nie płacze, ale cierpi w milczeniu, nędza się nie buntuje." (s. 23) i dalej "Najlepszą drogą przełamania pierwszego oporu jest uśmiech" (s. 62).

Obszary podróży RK po Afryce, Azji, Ameryce Południowej i Łacińskiej, ZSRR i Bliskim Wschodzie zaowocowały ponad dwudziestoma książkami.

Można przyjąć bez cienia wątpliwości, że RK to człowiek niezwykły, człowiek instytucja, którego nie da się zaszufladkować, ponieważ jest to osobowość wielowymiarowa, zintegrowana na wielu poziomach nauk opisujących egzystencję człowieka. Był to człowiek skromny, wrażliwy, mądry i dobry. Ryszard Kapuściński swoją osobowością zasługuje na to, aby instytucja oświatowa lub kultury nosiła jego imię.

Adam Kędzierawski

Bibliografia:

1. Ryszard Kapuściński: Busz po polsku, "Czytelnik", Warszawa 2007.
2. Ryszard Kapuściński: Autoportret reportera, wybór i wstęp Krystyna Strączek, "Znak", Kraków 2003.
3. Ryszard Kapuściński: Dałem głos ubogim, "Znak", 2008.
4. Ryszard Kapuściński: Lapidaria I-III, "Agora" S.A., 2008.
5. Życie jest z przenikania. Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. PIW 2008.
6. Kapuściński: Nie ogarniam świata. Witold Beres, Krzysztof Burnetko, "Świat Książki", 2007

Szkolnych wspomnień czar

Rok 1952... Trzy dziewczyny na stacji u Walerii, w niewielkim pokoiku spędzały czas na prozaicznych czynnościach. Najmniej na nauce. Tworzenie z byle czego wieczorowych kreacji na szkolne zabawy, było dość czasochłonnym zajęciem. Szczególnie jedna, miała do tego najwięcej drygu, dlatego najczęściej opuszczała lekcje w soboty. Zajmowała się wówczas doprowadzaniem do użyteczności strojów dla siebie i koleżanek

W pewną sobotę niespodziewanie odwiedził dziewczęta na stacji wychowawca klasowy.

Rozłożone kreacje szybko znikły pod łóżkiem. Lokatorka uprzejmym gestem, z przywiązaną szalem brodą zapraszała profesora do środka.

Co ci jest, dlaczego nie jesteś w szkole?

Bołam mnie straszliwie zęby.

Trzeba iść do dentysty.

Byłam, nie wolno usuwać przy opuchliznie. Mam leki, może mi przejdzie do poniedziałku - paplała przestraszona uczennica.

Przy okazji pokaż jak mieszkasz. Dziewczyna odsunęła ciężką, ciemną zasłonę, oddzielającą pokój od kuchni bez okna. Przy zapalonym świetle ukazała się mała kuchenka - tzw. westfalka oraz jednokomorowy, odrapany zlew, który wypełniony był brudnymi naczyniami. Gdzie się myjesz? - zapytał wychowawca.

Tutaj w miednicy - wskazała ręką na dużą miednicę w drucianym stojaku.

Łazienki nie macie? Nie, ale jest ubikacja za tymi drzwiami. Rzeczywiście była tam muszla klozetowa w metrowej długości i takiej samej szerokości pomieszczeniu. Mieszkacie tutaj we trzy, czy życie w zgodzie, jak się żywie? Ja chodzę na obiady do baru. Tak było istotnie. Obiady składały się z jednej bułki i kubka białej kawy. Posiłek ten musiał zmieścić się w cenie 2 złotych, gdyż 20 jakie otrzymywała z domu tygodniowo miało wystarczyć na wyżywienie i bilet kolejowy do Rejowca. Przywożona z domu żywność, zwykle kapusta, pierogi, chleb i smalec przeznaczana była na śniadania i kolacje. Każdego tygodnia zasoby te kończyły się po 3 dniach, dlatego głód był częstym towarzyszem. Nic dziwnego, że maturzystka ważyła 45 kilogramów.

- Z perspektywy tamtych lat okazuje się, że stare metody wychowawcze nakazujące opiekę nad uczniem nie tylko w szkole, lecz w całym jego życiowym środowisku wygrywają z dzisiejszym przyzwoleniem na szkodliwe i mylnie pojmowaną wolność.

Sobotnie potańcówki w Technikum Mechanicznym cieszyły się wśród uczniów wówczas dużym powodzeniem. W feralną sobotę dziewczyna w tańcu otarła się o ramię kolegi z klasy, pełniącego wtedy funkcję sekretarza szkolnej organizacji ZMP. Spojrzał z góry na koleżankę i na wszelki wypadek zmierzył wzrokiem jej partnera. Widocznie uznał, że nie zagrażał on jego posturze dlatego z ironią w głosie rzekł: "Proszę, nie było się w szkole, ale za to jest się na zabawie. Z pozycji aktywisty politycznego pogroził jej wskazującym palcem.

W poniedziałek po powrocie z domu niedoszła maturzystka miała poważne luki w przygotowaniu się do lekcji. Perspektywa historii z Panem Kosibą wyzwalała w dziewczynie zawsze duży stres. W minionym tygodniu trochę narozrabiała, by dodać sobie otuchy wstąpiła przed lekcjami z grupą koleżanek do małego kościółka położonego tuż za oknami liceum. Modlitwy nie przyniosły oczekiwań, gdyż zaraz po przekroczeniu progu klasy dotarły wieści o zebraniu ZMP. Szeptano pokątnie, że pod pręgierz stawiana będzie jedna z koleżanek. Tuż po lekcjach przewodniczący bez wstępu wyrecytował: "Zajmiemy się dzisiaj naganną postawą koleżanki, która nie zasługuje na miano ZMP-ówki.

W sobotę nie była w szkole, za to zadowolona tańczyła na zabawie. Wiadomo także, iż obowiązuje nas marksistowski światopogląd. tymczasem koleżanka idzie przed lekcjami do kościoła, by modlić się na klęczkach o szczęście w szkole. Stawiam wniosek o usunięcie koleżanki z szeregów ZMP." Oczywiście wniosek przeszedł jednogłośnie. Poparły go nawet te dziewczyny, które klęczały przed ołtarzem w tym samym czasie.

Zbliżała się matura. Układ wyjątkowo niekorzystny, tym bardziej, że 16-letnia uczennica była zbyt młoda do zawodu nauczycielskiego.

Rozsądek jednak przeważał. Warunki dość trudne, by pozwolić sobie na powtarzanie roku.

Z rezerwą traktowana przez kolegów, cieszyła się przychylnością ze strony nauczycieli.

Pan Ferdynand Kosiba stawiał jej w dzienniku bardzo dobre oceny, figlarnie z rubasznym uśmiechem wypowiadał przyjaźnie "ty nygusie".

Dobrnęła więc dziewczyna do matury bez zagrożeń. Nawet młodociany wiek nie stanowił przeszkody do zdawania egzaminu dojrzałości.

Z dyplomem w ręku "nowo upieczona" nauczycielka przekroczyła próg rodzinnej chaty.

Dzień dobry... zdałam maturę, jestem już dorosła.

Ojciec poczerwieniał ze wzruszenia, gratulując, podał córce grubą, spracowaną dłoń, dumny, że pierwsza w rodzinie zdobyła tak szanowany wówczas zawód. Chwalił się przed kolegami w cementowni. Sam po kilku klasach szkoły, darzył szacunkiem ludzi wykształconych i zawsze w stosunku do nich zachowywał należyty dystans.

Matka zwykle skrepowana w kontaktach z nauczycielami swoich dzieci trudno oswoiła się z myślą, że jej córka została pedagogiem, co w tamtych czasach nie stanowiło powszechnego zjawiska.

Fragment wspomnień
„Mój ślad na ziemi”

Lucyna Lipińska

MOJE PAWŁOWSKIE UNIWERSYTETY . . .



„Przemysłówka”
w Rejowcu Fabrycznym w 1951 r.
- zdjęcie autora

Kiedy zaczyna się zbliżać okrągła osiemdziesiątka mojego życia, po dłuższym namyśle, postanowiłem utrwalić niektóre fragmenty mojej życiowej egzystencji, jakby dla uzupełnienia treści napisanej przeze mnie książki przedstawiającej historię powstania Pawłowa, a na jej tle sagę rodzin Legaszewskich-Leonhardtów, którą ukończyłem (po wieloletnim poszukiwaniu swoim korzeni) i wydałem w 2003 roku.

Lata przemijają a mnie kojarzą się w pamięci coraz to nowe fakty, które trzeba zatrzymać dla potomnych, do tego pojawia się więcej możliwości uzupełnienia nieznanych mi dotychczas danych zawartych w coraz to bardziej dostępnych archiwach, a także stale powiększające się grono nowych znajomych, którzy mają wiele do powiedzenia w interesującym mnie temacie.

Często dyskutuję z koleżankami i kolegami (regionalistami), którzy w większości prowadzą sami poszukiwania historycznych korzeni własnych rodzin związanych z historią sześćsetletnią Pawłowa oraz obyczajowością mojej "Małej Ojczyzny".

Często wyniki tych badań są publikowane i upamiętniane w obecnie dostępnych środkach publicznego przekazu. Do tego grona osób dla których stało się to pasją życia, należą przede wszystkim członkowie kolegium redakcyjnego "Głosu Pawłowa". Właśnie to dzięki tym pasjonatom "rozgrzebujemy" te tematy, poszerzając wiedzę czytelników najczęściej rekrutujących się z członków i sympatyków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa a do nich należą m.in. **Lucyna i Stanisław Lipińscy, Danuta i Stefan Kurczewiczowie, Andrzej Kosz, Jerzy Wanarski, Adam Kędzierawski, Kazimiera Rzepecka-Maciejewska, Helena Kędzińska-Ciechomska** i inni których stale przybywa.

Po śmierci mojego ojca Stanisława w roku 1946, jako piętnastoletni chłopak zrozumiałem, że muszę w większym stopniu niż dotychczas zacząć liczyć na siebie. Moja wspaniała mama Barbara mimo wielkiej zaradności życiowej, wykazanej w latach okrutnej hitlerowskiej okupacji z uwagi na wiek i choroby traciła coraz bardziej vitalne siły życia. A tu przed rodziną stanął problem ukończenia rodzinnego siedliska zniszczonego przez okupanta w roku 1944, w czasie pacyfikacji Pawłowa. Dlatego pomyślałem o szkole, a byłem już absolwentem szkoły podstawowej i dalsza nauka była dla mnie koniecznością życiową. Do tego zachęciła mnie postawa moich podwórkowych kolegów, których rodzice oddali do szkół w Chełmie. Myślę tutaj o **Henryku Matwiejuku i Wiesławie Garbaczewskim**, którzy zaczęli naukę w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie, bo chcieli być "kimś" w życiu (jak mi nie raz opowiadali podczas ich pobytów w każdą niedzielę kiedy odwiedzali swoje domy rodzinne w Pawłowie). Ja jednak takich możliwości nie miałem z uwagi na konieczność ukończenia budowy domu, a także niedoborów finansowych. Jak wiadomo to moja rodzina była jedną z tych najbardziej poszkodowanych tak moralnie jak i materialnie w Pawłowie.

Dla przypomnienia należy podkreślić dwukrotne spalenie naszego domu w ciągu ostatnich pięciu lat to jest w 1939 i 1944 roku. A następnie śmierć mojej babci **Joanny Legaszewskiej, ojca Stanisława** oraz braci **Wincentego i Bogusława**, a także pobyt mojego najstarszego brata **Adolfa** w obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie stracił zdrowie i chęć do życia. Ponadto do bezmiaru tych nieszczęść doszły aresztowania przez NKWD i wywiezienie do łagrow w ZSRR, mojego szwagra **Bolesława Mączkę** (komendanta placówki AK w Żółkierce).

wce), brata **Alberta Leonhardta** i wuja **Antoniego Legaszewskiego**, co znacznie osłabiło zdolności mobilne naszego rodzinnego klanu. Z tych też względów postanowiłem zostać przy Mamie, aby pomagać jej w ukończeniu budowanego domu. Szczęściem dla mnie był fakt, że w tym okresie ówczesne władze oświatowe, zaczęły organizować szkolnictwo zawodowe, a w tym przypadku średnią szkołę przemysłową w nieodległym od Pawłowa Rejowcu, która miała przygotowywać kadry nadzoru średniego dla rozbudowującej się pobliskiej Cementowni "Firley", a następnie planowanych z dużym rozmachem nowych zakładów produkcji cementu pod nazwą Rejowiec I i II, na bazie nowoczesnych zachodnich technologii. I tak powstała **Szkoła Przemysłowa** przy Cementowni "Pokój" w Rejowcu.

Początkowo nowo otwarta szkoła mieściła się w pomieszczeniu Szkoły Podstawowej na Morawinku, ale w pół roku później została przeniesiona do odremontowanego dworu rodziny Kiwerskich w Stajnem. Pierwszym dyrektorem tej placówki został **Marcin Kasprzak**, jednocześnie pełniący funkcje dyrektora szkoły podstawowej. Następnie po przeniesieniu tej szkoły do pomieszczeń dworskich, dyrektorem mianowano **Zygmunta Wydrę** z Puław (matematyka i b. kapitana artylerii). Na początku jej działania wykładowcami byli pracownicy zarządu cementowni posiadający odpowiednią wiedzę zawodowa do przekazywania jej uczniom i uczniom nowej szkoły.

Do tego grona jak pamiętam należeli: **Borys Słowicki** - dyrektor cementowni, **Dymitr Gronostajski** - kierownik biura technicznego, **Wilhelm Gutte** - technolog, **Idalia i Władysław Kaczyńscy** - nauczyciele Szkoły Podstawowej w Morawinku oraz instruktorzy praktycznej nauki zawodu prowadzący praktyki warsztatowe w osobach **Stanisława Kwiatkowskiego i Kazimierza Gepnera**. Ponadto w okresie późniejszym wykładali w tej szkole - **Witold Wiśnicki, Edward Arasimowicz** i inni.

Szkoła po jej ukończeniu dawała tzw. "małą maturę" i uprawienia do wykonywania zawodu w rzemiośle ślusarskim i elektrycznym, a także co było ważne zapewniała pracę w pobliskiej cementowni.

Zachęcony takim programem szkoły postanowiliśmy z mamą, że zacznę się uczyć w tej szkole, która pozwalała na pobyt w domu rodzinnym, a nie na stacji czy w internacie. Dlatego w porozumieniu z innymi kolegami z Pawłowa **Czesławem Koszem, Marianem Michalakiem i Eugeniuszem Szokalukiem** - złożyłem podanie gdzie wraz z innymi zostałem przyjęty do klasy pierwszej i zacząłem naukę od 1 września 1947 roku, gdzie po trzech latach nauki ukończyłem ją 22 czerwca 1950 roku.

Jak dziś pamiętam nazwiska i zachowania moich ówczesnych koleżanek i kolegów tej sztabackiej życiowej przygody. Gdy wejrzę w głębię mojej pamięci to przedstawiają się jak żywi: **Zbyszek Żelechowski** z Józefina, **Grzegorz Hrycaj** z Józefina, **Ryszard Świderczuk i Jan Wilk** z Kaniego, **Zdzisław Terech** z Leszczanki, **Marysia Magolan** z Kol. Krasne, **Zofia i Janina Syska, Balbina Gulak, Jan Madejski, Barbara Sajkiewicz** z Zaparkania, **Leszek Huk, Lolek Wysocki, Bogdan Samonek, Krzysztof Kwiatkowski, Bronisław Komandowski, Józef Kurzyński, Stanisław Sapiecha, Maria Kuczyńska** z Rejowca (osady), **Marian Siedlaczek** z Siedliszczek, **Edward Kapeluszy, Halina Olszewska, Danuta Wójcik, Edmund i Tadeusz Wójtowiczowie, Józef i Ryszard Pilipczukowie, Zdzisława Rajcherd i Zofia Wojtan** z Morawinka, **Julian Pluta, Stanisław Koper, Teresa Koper, Zygmunt Portko, Wiesława Szyba, Danuta Dudziak** ze Stajnego, **Henryk Mazurek, Leopold Czajka**

i Jan Nizioł z Trawnik i inni. Większość moich koleżanek i kolegów to najczęściej dzieci pracowników Cementowni "Pokój" w Rejowcu i rodzin z okolicznych miejscowości wchodzących w skład gminy w Pawłowie.

Dla przypomnienia należy dodać że uczęszczający do "Przemysłówki" (bo taką nazwę uzyskała w oczach mieszkańców naszej gminy), uczennice i uczniowie obowiązkowo nosili czapki w kolorze brązowym z otokiem niebieskim i czarnym daszkiem, a logo szkoły stanowiło stylizowane koło zębate, w środku którego wpisany był cyrkiel rozwartany, a całość odznaki w kolorze mosiężnego stopu.

Ciekawostką także był obyczaj, że absolwenci kończący naukę mieli prawo do wyhaftowania symbolu szkoły na denku uczniowskiej czapki, co powszechnie było praktykowane.

Analizując dalsze dzieje absolwentów rejowieckiej "przemysłówki", trzeba powiedzieć że większość kończących szkołę, zatrudniona została w starym zakładzie cementowni, gdzie zdobywali praktyczną wiedzę z zakresu technologii produkcji cementu, a inni wybrali pracę w firmach inwestycyjnych realizujących budowy Rejowca I i II, zdobywając wiedzę techniczną, a później w drodze awansów zawodowych - stanowiska średniego dozoru technicznego.

Jeszcze inni skorzystali z możliwości chłonnego wówczas rynku pracy i zatrudniali się w Chełmskich Zakładach Metalowych, czy w uruchamianych w tym czasie Zakładach Lotniczych w Świdniku gdzie z czasem wrastali w nowe środowiska pracy, zakładając rodziny i pozostając tam na stałe. Ale znaczna część absolwentów naszej "przemysłówki" podjęła dalsze wyzwanie w zakresie kontynuowania nauki i wybrała Liceum Przemysłu Cementowego w dalekim Sosnowcu, jedynym w kraju, które kształciło technologów dla 11-tu ówczesnie istniejących cementowni w Polsce.

Z naszego regionu z tej możliwości skorzystali: **Czesław Kosz i Stefan Leonhardt** z Pawłowa, **Janina Syska i Barbara Sajkiewicz** z Zaparkania, **Leszek Huk, Lolek Wysocki, Bogdan Samonek, Krzysztof Kwiatkowski i Bronisław Komandowski** z Rejowca (osady), **Afred Dudziak** ze Stajnego, **Jerzy Sztajnbiś** z Krasnego, **Grzegorz Hrycaj** z Józefina, **Marian Siedlaczek** z Siedliszczek, **Mieczysław Michalak oraz Ryszard Świderczuk** z Kaniego a także **Ryszard i Witold Wiśniczy** z Krasnegostawu.

Wszyscy w/w ukończyli branżowe Liceum w Sosnowcu i zasilili kadry techniczne prężnie rozwijającego się przemysłu cementowego w Polsce, często pełniąc z powodzeniem funkcje dyrektorów zakładów. Z naszego regionu takie funkcje m.in. pełnili: **Bogdan Samonek** - wieloletni dyrektor naczelny cementowni "Pokój" w Rejowcu Fabrycznym, a także **Zenon Sitko** - dyrektor Kombinatu cementowego w Chełmie. Ponadto wielu naszych absolwentów pełniło przez lata szereg funkcji kierowniczych w kadrze kierowniczej obu cementowni, czy też zajmując stanowiska kierownicze w administracji obu zarządów. Do tych należeli: **Czesław Kosz, Janina Syska-Madejska, Stefan Leonhardt, Mieczysław Michalak, Jerzy Sztajnbiś, Krzysztof Kwiatkowski, Leszek Huk, Mieczysław Mielniczuk, Mieczysław Moniakowski, Teresa Koper-Moniakowska** i inni. Podkreślić także należy zasługi w działalności związkowej naszych niektórych absolwentów, którzy pełnili funkcje liderów związkowych organizacji zakładowych, a byli to: **Witold Wiśnicki, Bronisław Komandowski** i inni którzy pracując i działając społecznie w miejscowej cementowni budowali zręby nowej gminy w Rejowcu Fabrycznym, po przeniesieniu jej z Pawłowa w roku 1973.

Z cyklu „Pawłowskie Rodziny”

RODZINA DARMOCHWAŁÓW cz. III

JAN DARMOCHWAŁ (1919 - 2007)



Jan Darmochwał s. Józefa i Antoniny urodził się 23 grudnia 1919 r. w Pawłowie. Zamieszkiwał wraz z rodzicami w gajówce w uroczysku Pawłowa zwanym ówczynie "Potereby".

W Pawłowie uczęszczał do szkoły powszechnej. Od najmłodszych lat pomagał rodzicom w pracach gospodarskich. Poznał także niuanse zawodu gajowego z racji pełnienia takiej funkcji przez ojca.

W marcu 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska rozpoczynając służbę w jednostce Korpusu Ochrony Pogranicza w Lublinie. Wybuch wojny zastał go w służbie żołnierskiej na pograniczu polsko-litewskim. Podczas agresji radzieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939 r. brał aktywny udział w działaniach obronnych a następnie z własną jednostką wycofał się na teren Litwy. Tam wraz z innymi został rozbrojony i internowany. Po latach dobrze wspominał czas

internowania na terenie Litwy. Po zajęciu Litwy przez Związek Radziecki wiosną 1940 r. żołnierze polscy zostali potraktowani jako jeńcy wojenni i wywiezieni do różnych obozów w głąb ZSRR. Jan Darmochwał przebywając w obozie na dalekiej Syberii budował m. innymi fortyfikacje obronne. W okresie jenieckim Jan Darmochwał przebywał w kilku obozach doświadczając wielu upokorzeń, egzystując wraz z innymi Polakami w ekstremalnych warunkach.

Wiosną 1942 r., jako jeden z pierwszych, wstąpił do tworzonej w ZSRR Armii Polskiej gen. Andersa. Został strzelcem 14 Wileńskiego Batalionu Strzelców "Żbik", wchodzącego w skład 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Wraz z żołnierzami Armii Andersa został ewakuowany z Krasnowodska przez Morze Kaspijskie do Pahlevi w Persji (Iran). Tam Jan Darmochwał wraz z innymi przechodził kwarantannę, przez wiele tygodni nie był zdolny do pełnienia służby żołnierskiej. Następnie przez Palestynę i Libię trafił z II Korpusem na Półwysep Apeniński. Wcześniej uczestniczył w walkach z Niemcami pod Tripoli (Libia). W dniach od 24 kwietnia do 8 maja 1944 r. uczestniczył w bitwie pod Monte Casino. W lipcu 1944 r. wraz ze swoim batalionem uczestniczył w natarciu na Anconę a także brał udział w zdobyciu Paterniano. Pod koniec ofensywy na terenie Włoch, podczas jednej z potyczek, kierując czołgiem wydatnie przyczynił się do zwycięstwa nad oddziałem niemieckim. Bohaterski czyn Jana Darmochwała został doceniony a Dowódca II Korpusu odznaczył go "Krzyżem Walecznych". Pod koniec działań ofensywnych we Włoszech czołg Jan Darmochwała najechał na minę. On sam został ciężko ranny a dwaj koledzy zginęli. Odniesione obrażenia skutkowały koniecznością leczenia szpitalnego przez okres 20 miesięcy.

W okresie letnim 1944 r. został ewakuowany do Anglii. Po szczęśliwym wyleczeniu ran został zdemobilizowany. Zdecydował się pozostać na miejscu. Miał bowiem świadomość, iż jako żołnierz Armii Andersa nie może

liczyć na życzliwość i wsparcie ze strony ówczesnych władz komunistycznych. Nie bez wpływu na podjętą decyzję miał tragiczny los starszego brata Kazimierza zamordowanego w Katyniu.

W 1949 r. poślubił Angielkę Emmę Nield i osiadł w Baildon. Pracował m. innymi w hucie "The Foundry At Tanks & Drums" oraz w charakterze mechanika w Baildon. Prowadził także od 1967 r. własną firmę "Engine Transplants" w Carverley, specjalizującą się w naprawie samochodów. Choć wybrał Anglię jako drugą ojczyznę bardzo tęsknił za Polską, za rodzinnym Pawłowem, rodzicami i licznym rodzeństwem. Utrzymywał bliskie kontakty z rodziną w Polsce. Kilkakrotnie odwiedzał go brat Walerian oraz inni członkowie rodziny.

Za udział w II wojnie światowej został odznaczony przez dowództwo angielskie: Medalem wojennym 1939-1945 ("The war medal"), Medalem Obrony ("Defence medal"), Medalem Gwiazdy 1939 - 1945 ("The star") i Medalem "Gwiazda Włoch" ("Italy star"). Ponadto wyróżniony został Odznaką 5 Kresowej Dywizji Piechoty oraz Odznaką Weterana Walk o Niepodległość przyznaną przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych RP (1995r.). Był członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii (Bradford). Zmarł w dniu 22 lutego 2007 r. w Anglii.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Baildon w dniu 2 marca 2007 r. Wzruszające słowa podczas pogrzebu wypowiedziała siostrzenica żony Jana Darmochwała Pani N. Lee. Między innymi uczestnicy tej smutnej uroczystości usłyszeli: "...Jan bardzo dobrze wykorzystał te 86 lat, które były mu dane - był cichy, ale rezolutny, dystyngowany, szczodry, całkowicie niezależny i zawsze uśmiechnięty. Był bardzo odważny i mądry w podejmowaniu wielu trudnych decyzji...". "...Jan bardzo lubił towarzystwo. Bardzo było trudno odmówić ogromnych porcji ciasta i domowej roboty

wódki, którą częstował swoich gości...". "...Lubił też bardzo swój ogródek - jego goście odchodzili zawsze z wyhodowanymi przez niego pomidorami, nagietkami, geranium i innymi roślinami...". "...Jan był wielkim patriotą w odniesieniu do Polski. Mówił często o swoim bracie Walerianie mieszkającym w Polsce i cieszył się z każdej jego wizyty...".

Żegnając w imieniu najbliższych i przyjaciół Pani N. Lee zadedykowała zmarłemu strofy własnego wiersza:

Ręce cudzoziemców zamknęły Twoje zmarłe oczy do wiecznego snu.

Ręce cudzoziemców Twoje kochające ręce położyły tu.

Rękami cudzoziemców wzrósł ten skromny grób.

Wzniesiony tu po to, abyś w nim odpocząć mógł.

Gdy Srebrnoskrzydłych Aniołów padnie na Ciebie spojrzenie.

Twoje prochy uświęcą tę tak odległą od Ojczyzny Twej ziemię.

Jesteś niezapomniany.

Stefan Kurczewicz

Literatura:

1. Roman Gadzikowski: *By nie uległo zapomnieniu... Z dziejów kombatantwa Lubelszczyzny*, Lublin, 2002.
2. *Biogram Jana Darmochwała opracowany przez Galus Katarzynę.*
3. *Wspomnienia Waleriana Darmochwała (w posiadaniu autora).*
4. *Thumaczenie tekstu angielskiego "Mowa z pogrzebu Jana Darmochwała" (w posiadaniu autora).*



*Z cyklu „Sylwetki pawłowian”***MARIAN WANARSKI (1937-2009)**

Marian Wanarski urodził się 6 maja 1937 r. w Pawłowie w rodzinie chłopskiej. Ojciec Waclaw był znanym i cenionym garncarzem. W ostatnich latach aktywności zawodowej został zatrudniony w Szpitalu Psychiatrycznym w Lublinie prowadząc warsztaty terapeutyczne dla jego podopiecznych, zgłębiających tajniki lepienia różnorodnych wyrobów z gliny. Matka Marianna z d. Zawada zajmowała się gospodarstwem domowym.

Marian Wanarski ukończył Szkołę Podstawową w Pawłowie oraz II Liceum Ogólnokształcące w Chełmie. W 1957 r. został absolwentem Liceum Pedagogicznego w Chełmie. W tym samym roku opuścił dom rodzinny w Pawłowie i podjął pierwszą pracę zawodową - nauczyciela w Bukowej Małej gm. Sawin.

Zaktywizował miejscową społeczność organizując amatorski zespół teatralny, organizował kursy ukończenia 7 klas dla mieszkańców okolicznych wiosek. Zorganizował także ludowy zespół sportowy i był czynnym zawodnikiem wiejskiej drużyny piłkarskiej. Współorganizował i uczestniczył w wiejskich czynach społecznych. Dzięki temu wybudowano wiejską świetlicę w Bukowej Małej. Pracując zawodowo ukończył Studium Nauczycielskie o kierunku fizyka z matematyką. Tu założył rodzinę. Ze związku małżeńskiego z Haliną Borowik zrodzonych zostało dwoje dzieci: Krzysztof i Beata.

W 1976 r. objął stanowisko prezesa GS"Sch" w Sawinie. Po kilku latach powrócił do zawodu nauczyciela - w Szkole Podstawowej w Sawinie. W latach 1980 -1989 pełnił funkcję I Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Sawinie. Od 2002 r. przebywał na emeryturze. W okresie emeryckim nie pozostawał na uboczu. Został wybrany radnym samorządu powiatowego oraz pełnił funkcję przewodniczącego Gminnego Koła Emerytów i Inwalidów w Sawinie.

W okresie pobytu w Sawinie był pomysłodawcą realizacji takich przedsięwzięć inwestycyjnych jak budowa Ośrodka Zdrowia, Domu Nauczyciela, Stacji CPN oraz Pomnika - Czołgu, upamiętniającego poległych żołnierzy I Korpusu Pancernego WP.

Za swoją wieloletnią działalność społeczną i pracę zawodową został uhonorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami, a m innymi: Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką "Zasłużony dla Województwa Chełmskiego" oraz nagrodami ministra oświaty, kuratora i dyrektora szkoły (Wiesław Dederko: Dzieje Sawiniaków od czasów najdawniejszych do 2006 roku, "Polihymnia", Lublin 2006).

Zmarł 16 lutego 2009 r. w Chełmie. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Sawinie.

„Małe ojczyzny Mariana Wanarskiego: Pawłów-Bukowa Mała-Sawin”

Nieoczekiwana śmierć bliskiej osoby powoduje, że od tego momentu czas jakby się dla mnie zatrzymał. W pamięci pozostały opowieści, które ojciec z rozrzewaniem wielokrotnie przywoływał podczas rodzinnych spotkań. Przypominam sobie także dziadka Waława - garncarza. Byłam małym dzieckiem obserwując z zaciekawieniem, gdy w swojej pracowni siedział przy kole garncarskim tocząc z wprawą wspaniałe dzbanki, doniczki i inne cudeńka. Babcia Marianna zdołała je z kolei krzemieniem, pozostawiając na powierzchni przeróżne wzory figuralne. W ten sposób powstawały m. innymi słynne pawłowskie siwaki.

W przekazach rodzinnych zachowały się wspomnienia z czasów carskich, kiedy pradziadkowie Jan i Teofil, mieszkańcy Pawłowa, prowadzili tajne nauczanie języka polskiego dla miejscowej młodzieży. Tradycję zawodu nauczycielskiego kontynuuje obecnie kolejny przedstawiciel rodu Wanarskich.

Ojciec był związany uczuciowo z rodziną zamieszkującą w Pawłowie (także z rodzeństwem Stefanem i Janiną Klin). W radosnych i trudnych momentach życia mógł zawsze liczyć na wsparcie ze strony najbliższych. Sam też nie był obojętny wobec innych.

W domach pawłowskich rodzin przywiązywano wielką wagę do tradycji świątecznych. Jako małe dziecko byłam zaskoczona zdarzeniem, kiedy w drugi dzień Wielkiej Nocy, wczesnie rano, do mieszkania dziadków wtargnęła grupa młodych chłopców i zaczęła polewać wodą wszystkie sprzęty w pomieszczeniu oraz domowników. Ten zabieg miał zapewnić dobrobyt domowi a jego mieszkańcom szczęście i pomyślność. Z kolei w okresie Wigilii Świąt Bożego Narodzenia zabiegano aby kobieta nie była pierwszą osobą odwiedzającą mieszkanie. Zwiastowało to bowiem wg miejscowej tradycji nieszczęście. Chłopcy - kolędnicy

odwiedzający w dzień "wigilijny" pawłowskie domy recytowali następujący wiersz:

*"Grzmij nam nowino! Okrzyk wesoly.
Gdzie Bóg zstępuje na ziemskie padoły.
Tron i majestat opuścił w niebie.
Dziś do nas na świat przychodzi
A Wam się Państwo powinszować godzi.
Winszując szczęścia, zdrowia, jak najdłuższe lata.
Niechaj Wam Bóg przeplata.
A po żywota zgonie niech Was posadzi w niebieskiej koronie."*

Podczas pacyfikacji Pawłowa w kwietniu 1944 r. rodzina mojego taty straciła wszystko. Dom został spalony. Z mienia uratowali jedynie ubrania, które mieli na sobie. W swoich wspomnieniach tato odnotował: ... "W niewielkiej szmatce zawinięte miałem kilka pierogów. Uciekaliśmy z mamą i bratem do Krasnego. Buty miałem przewieszzone przez ramię i szedłem boso. Jedna szelka od spodni była odpięta. Przybiegłem co tchu do dziadka Borysa Zawady, a on widząc mnie był przekonany, że tylko ja z całej rodziny przeżyłem ...".

Drogi Czytelniku! Marian Wanarski był skromnym człowiekiem, dobrym pracownikiem, przełożonym, sąsiadem, przyjacielem i kolegą. Wychował dwoje dzieci i troje wnucząt. Był dziadkiem nie tylko dla swoich wnuków, lecz także dla dzieci sąsiedzkich.

Na pogrzebie żegnały go tłumy: rodzina, mieszkańcy okolicznych miejscowości, przedstawiciele władz samorządowych, szkół, w których pracował oraz Powiatowego i Gminnego Zarządu Związku Emerytów i Rencistów, Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa a także przyjaciele i koledzy.

Córka Beata Wanarska - Zakaszewska

K O M U N I K A T o podwyżce świadczeń rodzinnych

Informuję, że 15 sierpnia weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów z 11 sierpnia 2009 r. w sprawie wysokości dochodu rodziny albo dochodu osoby uczącej się stanowiących podstawę ubiegania się o **zasiłek rodzinny** oraz wysokości świadczeń rodzinnych.

Podwyższono **od 1 listopada 2009 r.** kwotę zasiłku rodzinnego do wysokości miesięcznie:

- **68 zł** na dziecko w wieku **do 5 lat**,
- **91 zł** na dziecko w wieku **powyżej 5 roku życia do ukończenia 18lat**,
- **98 zł** na dziecko **starsze niż 18-letnie do ukończenia 24 lat**.

Również **od 1 listopada 2009 r.** podwyższa się kwotę **świadczenia pielęgnacyjnego do 520 zł** miesięcznie. Na obecnym poziomie pozostanie wysokość dodatków do zasiłku rodzinnego, jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia się dziecka oraz zasiłku pielęgnacyjnego.

Kierownik
Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej

Halina Dzikon

KACIK POETYCKI

Tryptyk poświęcony Ryszardowi Kapuścińskiemu

I. Fakt

„Wyruszając z małego, drewnianego Pińska,
można opłynąć cały świat”

- Ryszard Kapuściński

jest mały jak dziecinna grzechotka
- pulsuje życiem niemowlęcej wyobraźni
piłka w emocjonalnych podskokach
i kostka
każdy rzut to kontynent
plus jeden - do którego zmierza

i staje się faktem
drobina uchwycona w dłoń
przywołuje ciszę by wyzwolić krzyk
czekoladowe słowa pomiędzy białą polewą
kolorowy drżący papierek podbojem o jutro
- przeznaczenie gubi się

ile goryczy przynosi dzień
a noc
ciemniejsza od twarzy - w poszumie palm
Armstronga wyciszenie kiedy liczy trzcinowe pędy
- gibnięcia ciał niemocą obolałych

i staje się faktem
rozsnuwany but zawiązuje historia
człapie pusta chwila
„Kapumaniacy” dotrą do Mistrza

II Dusze czekoladowe

czarny świat brudny
bieli nie widzi
mydło jak złoto skupują obcy
wywożą słońce

dusze skostniałe prążą się w skwarze
niemocy ciemnej
na oślepie chodzą przetrwaniem znacząc
godziny bytu

czarny świat pachnie
wonnością trwogi
śmierć sadi kwiaty na
zagonach ciszy

czarny świat brudny
puchnie w ciemnościach
okład trzcinowy opóźnia rozkład
wewnętrznej pustki

III. Jedyny piszący z Pińska

szerokie aleje
granitowe trotuary
autostrady - nie sięgniesz pobocza
i slumsy

okrągłe słońca i te z
półgębkiem by dotrwać do
emerytury

rosy sawanny
stopy pustyni
ciemne błotniste szlaki karabinów
obraz czekoladowej Carloty

w plecak pozbierał
na ramię rzucił
do Pińska przywiózł gdzie serce zawsze
miało ostoję

teraz się smuci że Druga Arka
nie przetrwa czasu gdyż
on nie zdoła wysłać jej więcej
laurki wzruszeń

Danuta Agnieszka Kurczewicz



PPWOW
program integracji społecznej

Sfinansowano ze środków
Poakcesyjnego Programu
Wspierania Obszarów Wiejskich